

MISSION LX 4

Jakie znaczenie dla klienta, a więc i dla sukcesu firmy, ma jej nazwa? Niektóre mają nazwy wywodzące się wprost od nazwisk ich założycieli, niektóre od miejsc, w których zostały założone (np. KEF). Tego typu nazwy określiłbym mianem „technicznych”, niemających ambicji cokolwiek sugerować, kojarzyć się z dźwiękiem czy nawet z ogólnie rozumianą jakością – chociaż z czasem to sława marki nadaje nazwie znaczenie (np. JBL). Nazwy typu Focal czy Sonus faber nawiązują wprost do tematu (dźwięku), wreszcie Mission, chociaż to nazwa trochę zagadkowa, jest też mocna i sugestywna. Można wymyślać różne misje, jednak w przypadku firmy głośnikowej chodzi chyba o jedną – misję tworzenia dobrych kolumn i dostarczania dobrego dźwięku. Pytanie, jak bardzo tak wyrażana deklaracja przekonuje klientów, że misja została spełniona, jest otwarte, ale z pewnością nazwa Mission jest o wiele lepsza, niż np. Mordaunt-Short.



Co autor misji
ma na myśli?

Mission jest jedną z dwóch firm w tym teście, mających pochodzenie brytyjskie, a obecnie należących do koncernu IAG (International Audio Group). „International” ma tutaj znaczenie dość szczególne, bowiem właścicielami są Chińczycy (pochodzący z Tajwanu), produkcja odbywa się w Chinach (kontynentalnych), za to wszystkie marki, którymi koncern „się zaopiekował”, pochodzą z Wlk. Brytanii. Dalekowschodni inwestor wykorzystał najlepszy okres dla takich przejęć, gdy kilkanaście lat temu rynek Hi-Fi był w kryzysie, częściowo ekonomicznym, częściowo „mental-

nym”. Wcześniej dobrze prosperujące i renomowane brytyjskie marki, a było ich bez liku, miały wówczas różne problemy, więc gdy ktoś „położył pieniądze na stół”, przeprowadzały się nawet na drugi koniec świata. W ten sposób IAG zebrało ładną kolekcję: Castle, Mission, Wharfedale, QUAD (tutaj nie tylko kolumny, a wśród nich słynne elektrostaty). I wcale nie poprzestało na kontynuowaniu produkcji dawnych modeli, lecz wzięło się do roboty. Przygotowało bowiem zarówno poważne zaplecze produkcyjne (kilka lat temu powiększone z dużego do ogromnego), jak też zadbało o właściwe „zasila-

nie” nowymi projektami, szykowanymi zarówno przez nowych, jak i dawnych konstruktorów poszczególnych firm. To, co dzisiaj widzimy w katalogach poszczególnych marek, to w zdecydowanej większości modele nowe, chociaż projektowane z uwzględnieniem indywidualnych stylów, ustalonych wcześniej – gdy marki te były zupełnie niezależne. IAG ich nie ujednolica, dba o niezależność i oryginalność widzianą i słyszaną przez klienta, bo w tym jest zasadnicza siła tak szerokiej oferty. Castle, Mission i Wharfedale wyglądają i grają inaczej, zajmują też trochę różne segmenty rynku.

Mission utrzymało pozycję marki, której konstrukcje wyglądają najnowocześniej i najbardziej uniwersalnie. To zasługa jeszcze sprzed czasów IAG – już wówczas Mission wyróżniały się lekko awangardowym stylem.

Charakterystyczne dla firmy stały się „odwrócone” konfiguracje głośnikowe, powstało kilka konstrukcji z głośnikami niskotonowymi na bocznych ściankach, a obudowy nabrały „ogłady” – Mission mają wyraźniej niż konkurenci zaokrąglone krawędzie, a głośniki często występowały na tle paneli przyciągających uwagę krzywiznami. Aktualne produkty są bardziej minimalistyczne, a przez to jeszcze bardziej uniwersalne pod względem estetycznym. Proste kształty, subtelne wyprofilowania i dyskretne dodatki – to nie musi „rzucić na kolana”, ale zwłaszcza w zakresie niskobudżetowym jest najlepszą receptą na elegancję. IAG ma więc kilka marek, które pozwalają na różnicowanie całej oferty, lecz jednocześnie nie rozwija katalogu każdej z nich do takich rozmiarów, jak niektóre „pojedyncze” firmy. Obecnie w zakresie konwencjonalnych zespołów głośnikowych, Mission dostarcza dwie serie: LX można uznać za niskobudżetową, a QX za średniobudżetową. Wyżej Mission się nie wspina, lecz też nie schodzi bardzo nisko. Najtańsze podstawkowe LX1 kosztują 1000 zł za parę, najdroższe podłogowce QX5 – 6700 zł. Brakuje wyrazistego flagowca, jakim kiedyś była konstrukcja *Pilastro*. Nawet jeżeli nie sprzedawałaby się na co dzień, to dawałaby wsparcie całej ofercie, prezentując techniczne możliwości firmy i przypominając o niej w testach na całym świecie. Wiadomo, o co chodzi, i wiadomo, że IAG takie możliwości ma. Nazwa firmy też zobowiązuje, chociaż można ją tłumaczyć na przekór takim życzeniom – że jej misją nie jest bujanie w obłokach i epatowanie produktami, na które mało kogo stać, lecz udostępnienie dobrego dźwięku zwykłym „zjadaczom chleba”. My możemy sobie wymyślać różne misje, ale może sama firma wyjaśnia, co autor misji ma na myśli?

Firmowe motto brzmi: „Muzyka jest mistrzem, technika jest służką”. A deklarowana filozofia to dostarczanie muzyki i techniki za przystępną cenę. To jeszcze nic oryginalnego. Jest jednak ważne wyjaśnienie: „Chociaż możliwe jest zaprojektowanie kolumny, której wyniki pomiarów będą słabe, a brzmienie wciąż dobre dla wielu, nie jest to sposób działania Mission. Konstruktorzy są w pełni zadowoleni z wyników swojej pracy dopiero wtedy, gdy dobre jest i brzmienie, i wyniki pomiarów”. I ja jestem zadowolony z takiej deklaracji i wszyscy zainteresowani też powinni. Może ona przeszkadzać tylko tym, którzy wmawiają, że „pomiar nic nie mówi”, więc można ich poniechać, a wszystko zrobić „na ucho”. Oczywiście wedle subiektywnego gustu wybierać może klient, użytkownik, ale nie powinien się nań zdawać konstruktor.

W prezentacji stosowanej techniki, Mission zwraca uwagę na kwestię powtarzalności i stałości parametrów – „consistency”. Można zaprojektować wymienny przetwornik, przygotować prototyp, a nawet krótką serię przedprodukcyjną, lecz poważny producent musi brać pod uwagę, czy technologia związana z danym projektem pozwoli utrzymać zbieżne parametry kolejnych egzemplarzy w dłuższym okresie. Egzemplarz wzorcowy dla danego modelu wcale nie ma parametrów „lepszych” od tych z produkcji – pozostałe mają mieć parametry jak najbliższe, w założonej, oby jak najwyższej tolerancji.

Stalność jest istotna w każdej produkcji, a tym bardziej głośników do systemów stereofonicznych – jest przecież bardzo ważne, aby kolumna lewa była taka sama jak prawa.

Stalność parametrów jest ważniejsza od jakości pojedynczego głośnika. Co to znaczy? Na przykład: przygotowano projekt i wzorec modelu głośnika wysokotonowego, który ma efektywność 90 dB i charakterystykę sięgającą 20 kHz. Jednak w produkcji okazało się, że co piąty egzemplarz ma efektywność 91 dB i charakterystykę do 22 kHz, a co dziesiąty nawet 92 dB



Nisko i wygodnie, tutaj również bez bi-wiringowych dylematów i zabawy ze zworkami.



Układ symetryczny ma swoje mocne i słabe strony, wymaga od konstruktora szczególnej staranności w doborze filtrów.

i charakterystykę do 25 kHz. Większość producentów wcale się z tego nie ucieszy, bo nie chce się bawić ani w selekcjonowanie, tworząc „specjalne wersje”, ani w parowanie. Będzie dążyć do wyeliminowania takich „wysoków”. Szczególna dbałość jest potrzebna przy produkcji głośników wysokotonowych, nawet o prostej konstrukcji; kropla kleju więcej, odrobina więcej nasączenia membrany – i charakterystyka się zmienia.

Głośnik wysokotonowy wygląda z zewnątrz zwyczajnie, to 25-mm tekstylna kopułka, ale z magnesem neodymowym. Jeżeli jest to magnes o niewielkiej średnicy, to trochę szkoda, że konstruktor nie wykorzystał okazji do zbliżenia głośników (zwłaszcza, że układ jest symetryczny, potencjalnie bardziej wrażliwy na zmianę kąta w osi pionowej). Głośniki nisko-średniotonowe wyglądają znacznie oryginalnej, chociaż „miskowe” membrany też nie są już sensacją. Mission stosuje takie od dawna, wraz z różnymi materiałami, ostatnio na bazie pulpy celulozowej. Często wspomina o specjalnych dodatkach, w opisie serii LX jest tylko ogólnikowa wzmianka o „zaawansowanym włóknie” (advanced fibre). Membrana



Dwa tunele bas-refleks wyprowadzono na tylnej ścianie. Obydwa obsługują tę samą komorę, więc zamknięcie jednego przestrasza cały układ.

w formie wycinka kuli nie ma jakichś bardzo szczególnych właściwości, taki profil generuje nieco inną charakterystykę niż membrana wykładnicza czy stożkowa, ale nie mniej zależy od materiału membrany, no i oczywiście od jej średnicy. Tutaj uwaga: zgodnie z naszą nomenklaturą, głośniki zastosowane w LX-4 to 18-ki (średnica kosza wynosi ok. 18 cm), podczas gdy sama membrana ma 12 cm (typowa dla 18-ek); producent podaje, że w systemie pracują „2 x 130-mm advanced fibre bass driver”, czyli dwa 13-cm przetworniki basowe, co może wielu klientów zniechęcić, zaskoczonych tak pozornie małą średnicą głośników, ale taki jest z kolei zwyczaj wielu producentów brytyjskich, by określać średnicę głośnika na podstawie średnicy jego membrany (mniej więcej...). Swoją drogą, nie są to głośniki basowe, lecz nisko-średniotonowe, tworzące z wysokotonowym układ dwudrożny. To zresztą najbardziej prawdopodobny scenariusz, gdy widzimy takie ustawienie – z głośnikiem wysokotonowym pośrodku – chociaż nie jedyny możliwy, bo czasami zdarza się połączenie takiego ustawienia z filtrowaniem dwuipółdrożnym.

Układ symetryczny (d'Appolito) jest tutaj pośrednią konsekwencją stosowania przez Mission tzw. konfiguracji odwróconej – ustawiania głośnika nisko-średniotonowego (w systemach z jednym) albo średniotonowego (w systemach trójdrożnych) powyżej wysokotonowego.

Mission przypisuje konfiguracji odwróconej zaletę lepszych charakterystyk kierunkowych, z czym można dyskutować, ale nie można wprost zaprzeczyć – temat jest zbyt skomplikowany, aby go tutaj dokładnie opisywać. Układ symetryczny generuje ze swojej „natury” zawsze symetryczną charakterystykę kierunkową w płaszczyźnie pionowej, co samo w sobie można uznać za zaletę, jednak nie należy jej przeceniać, a przede wszystkim zwrócić uwagę, czy charakterystyki te pokazują szerokie rozpraszanie, czy też wąskie. Zwykle szerokie uznawane jest za lepsze, a z tym właśnie układy symetryczne miewają poważne problemy (wtedy możemy powiedzieć, że w obydwie strony, w górę w i dół, rozpraszanie jest tak samo złe... czy będzie to zaleta?). Teoretycznie, zastosowanie określonych typów filtrów (m.in. filtrów 4. rzędu Linkwitz-Rileya, o których



Warto zauważyć ten szczegół, dodający trochę finezji – front jest wyprofilowany, a maskownica dopasowana odpowiednią krzywizną i trzymana przez magnesy.

Mission wspomina, może zapewnić szerokie charakterystyki kierunkowe (dobre rozpraszanie), ale wymaga to bardzo starannego ich opracowania (jak udało się to Mission, zobaczmy w laboratorium).

Firma podkreśla też, że obudowa jest odpowiednio wzmocniona i wytłumiona nie tyle wielką liczbą wieńców, co wiązaniami ścianek w krytycznych miejscach, ustalonych metodą CAD i wieloma eksperymentami. Na tylnej ściance, mniej więcej na wysokości głośników nisko-

-średniotonowych, ułożono dwa tunele bas-refleks, wyprowadzone jednak z jednej, wspólnej komory. Na wyposażeniu są gąbki, pozwalające obudowę zamknąć całkowicie lub przestroić układ do ok. 40% niższej częstotliwości rezonansowej (zamykając tylko jeden tunel – obojętnie który).

Do testu dostarczono kolumny w kolorze białym, korpus jest oklejony folią, a front polakierowany; są też wersje czarna i orzechowa – w tej ostatniej okleina drewnopodobna jest na korpusie, a front pozostaje czarny. Front jest delikatnie wyprofilowany (uwypuklony), do tego profilu dopasowana jest lekko wygięta, dość cienka maskownica, trzymana przez ukryte magnesy. Bez niej kolumny wyglądają bardzo „czysto”, wokół głośników subtelnie odznacza się cienki błyszczący pierścień; LX 4 w swojej klasie cenowej mogą być wręcz wzorem nowoczesnej elegancji.

W serii LX są też mniejsze wolnostojące LX-3 (z podobnym układem symetrycznym, ale z mniejszymi nisko-średniotonowymi), większe LX-5 (trójdrożne), podstawkowe LX-1 i LX-2 i centralny LX-C.

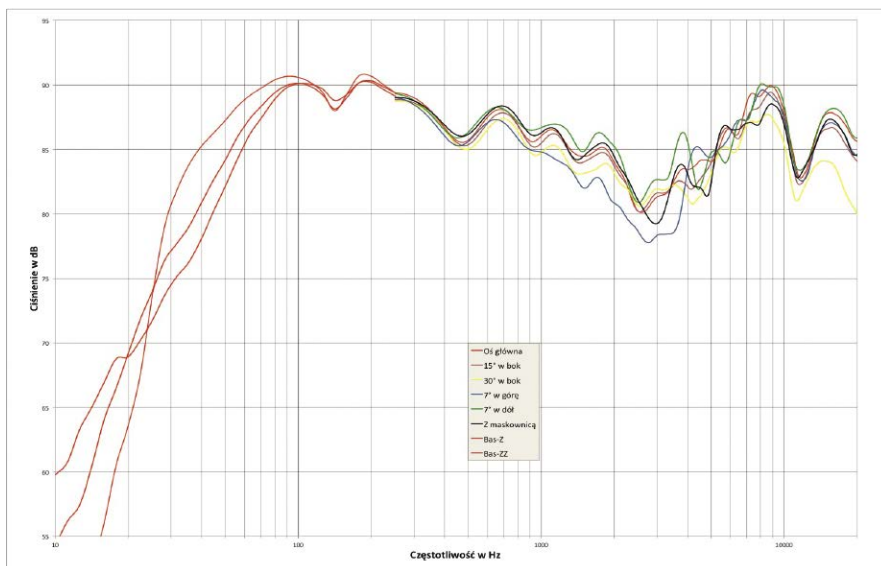
LABORATORIUM MISSION LX-4

Wyniki pomiarów LX-4 dają bogaty materiał do komentarzy. Zachodzi tutaj wiele zjawisk typowych i nietypowych. Zaczniemy od impedancji, którą Mission przedstawia „z ostrożnym naciąganiem”. Podczas gdy wielu producentów nie ma skrupułów, aby kolumny de facto 4-omowe określać jako znamionowo 8-omowe; Mission deklaruje 6 Ω , chociaż i w tym przypadku mamy do czynienia z konstrukcją w rzeczywistości 4-omową, skoro minimalna wartość przy ok. 200 Hz wynosi nieco poniżej 4 Ω (co zresztą przyznaje sam producent, podając minimum 3,7 Ω). Kompromis nie dotyczy więc sfery faktów, ale tego, co zapisano w „dokumentach”; mimo to nie należy się obawiać, aby tego rodzaju obciążenie sprawiło wielką trudność większości wzmacniaczy.

Już na charakterystyce impedancji widzimy rozejście się krzywych w zakresie niskich tonów, związane z różnymi opcjami strojenia obudowy. Przejdźmy jednak do rysunku z charakterystyką przetwarzania, gdzie zobaczymy zasadniczy efekt tych różnic. Przy tunelach otwartych (obydwa wyprowadzone są z jednej komory, wspólnej dla obydwu nisko-średniotonowych), zgodnie z oczekiwaniami, poziom w większej części zakresu niskotonowego jest najwyższy, a spadek -6 dB (względem poziomu średniego) odnotowujemy przy bardzo niskich 32 Hz – to niespodziewany rekord testu, producent niczego podobnego nie obiecuje, podając enigmatycznie pasmo 40 Hz – 30 kHz... A rozciągnięcie basu jest znacznie lepsze niż w Cantonie GLE 476.2, którego pasmo (wg producenta) rozciąga się od 25 Hz...

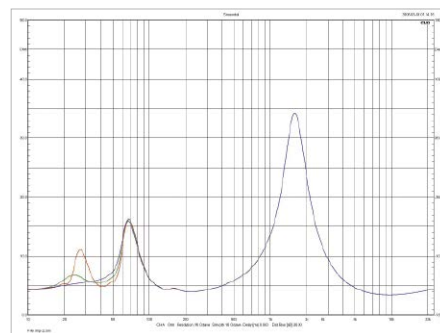
Przy takim strojeniu częstotliwość rezonansowa bas-refleksu (obudowy) wynosi 40 Hz; wytłumienie jednego z tuneli obniża częstotliwość rezonansową, ale też znacznie zmniejsza efektywność pracy systemu, charakterystyka przetwarzania opada wcześniej, chociaż łagodniej, a spadek -6 dB notujemy przy ok. 42 Hz (może producent wziął pod uwagę właśnie takie strojenie, podając pasmo przenoszenia?); wytłumienie obydwu tuneli tym bardziej obniża poziom basu, a punkt -6 dB przesuwa do 50 Hz. Na charakterystyce impedancji pozostaje wtedy pojedynczy szczyt impedancji, typowy dla obudowy zamkniętej.

Szeroki zakres niskich tonów i „niższego środka” jest wyeksponowany,



rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

charakterystyka, opadając lekkimi falami, dociera do najniższego punktu przy ok. 3 kHz – to zakres bardzo typowy dla wprowadzenia obniżenia „profilującego” brzmienie w kierunku ciepła i łagodności, chociaż w tym przypadku zabieg ten jest przeprowadzony wyjątkowo zdecydowanie, a osłabienie pogłębia się pod kątem 7° w górę. Dlaczego nie wygląda to podobnie pod kątem 7° w dół, skoro układ jest symetryczny? Oś główną pomiaru nie pokrywa się z osią główną konstrukcji; głośnik wysokotonowy znajduje się na wysokości 80 cm, więc uznaliśmy, że jest to zbyt nisko, aby ustawiać oś główną pomiaru, która powinna znajdować się na wysokości prawdopodobnej dla (uszu) słuchacza. Oś -7° zbiegła się więc z osią głośnika wysokotonowego, stąd charakterystyka wygląda najlepiej właśnie na niej, ale i na osi 0° (na wysokości 90 cm) jest podobna, a dopiero na osi +7° (co oznacza znacznie większy kąt względem osi wyprowadzonej z centrum układu) obniża się wyraźnie (z powodu większych przesunięć fazowych pomiędzy nisko-średniotonowymi, a nie ich własnych charakterystyk kierunkowych). Taka zmiana już pod dużym kątem względem (konstrukcyjnej) osi głównej może zostać oceniona jako całkiem umiarkowana (dla układu symetrycznego), co dowodzi dobrego opanowania tej sztuki przez konstruktora, natomiast wspólne dla wszystkich osi obniżenie w szerokim



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

zakresie kilku kiloherców nie ma już ścisłego związku z symetryczną „naturą” układu, a jest zamierzone. Maskownica jest akustycznie bardzo dobra – zmiany są śladowe. Osłabienie wysokich tonów przy 12 kHz to problem związany z typem, a nie egzemplarzem głośnika wysokotonowego, bowiem dokładnie taki sam widać na zmierzanej przez nas charakterystyce LX-3. Zresztą w całym pasmie charakterystyki obydwu modeli są zbliżone; LX-4 wykazują się nieco wyższą efektywnością, a także niższą dolną częstotliwością graniczną – mają nad mniejszym „bratem” oczekiwaną przewagę, ale podobny charakter.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	88
Rek. moc wzmacniacza [W]	15-150
Wymiary (W x S x G) [cm]	199,5 x 21,5 x 31
Masa [kg]	18

ODSŁUCH

Cantony okazały się doskonale jako punkt wyjścia dla „popisów” następujących kolumn i porównań. I co ciekawe, utrwały zarówno swoją reputację (głośników grających najbardziej neutralnie), jak też pomogły pozostałym wykazać się indywidualizmem i specjalnymi możliwościami, już nie tylko podejrzewanymi, ale słyszalnymi ewidentnie w bezpośrednich konfrontacjach. Ale jeszcze większy kontrast usłyszymy, gdy posłuchamy *LX-4* zaraz po Focalach 615 (lub odwrotnie). Taka próba uczy też pewnej pokory i cierpliwości, a zwłaszcza czegoś o psychoakustyce; o ile wychodząc z neutralnych Cantonów, szybko możemy przyjąć za dobrą monetę zarówno jaśniejsze brzmienie Focali, jak i ciemniejsze Mission, to przeskok między tymi skrajnościami wymaga już dłuższej akomodacji, bez względu na to, w którą stronę skaczymy... Oczywiście różne gusta podyktują różne tempo „przystosowania”, ale jeżeli możemy, dajmy sobie więcej niż mniej czasu. To może ważniejsze, niż przesłuchanie byle jak i byle gdzie większej liczby kolumn.

LX-4 to brzmienie zdecydowanie cieplejsze, bliższe, nasycone, homogeniczne, delikatne na górze, ale też nierozpasane na dole.

Nawet przy bas-refleksie całkowicie otwartym niskie tony nie wybuchły, trochę się „otłuściły”, ale nie załwały średnicy i nie przydudniały. Ostatecznie założyłem jedną zatyczkę, a i dwie mogą się przydać, gdy kolumny staną pod samą ścianą, jednak w moich próbach były znacznie odsunięte. *LX-4* mają basu „pod dostatkiem”, a my możemy wziąć tyle, ile chcemy, i tylko się dziwić, dlaczego inni producenci już standardowo nie wyposażają swoich kolumn w ten tani, a przecież bardzo skuteczny dodatek. Po lekkim przestrojeniu/przytłumieniu bas-refleksu brzmienie stało się jeszcze bardziej eleganckie i charyzmatyczne; tym razem nie jest tak profesjonalne i chłodne jak z Cantonów, ani „ekstrawertyczne” i spontaniczne, jak z Focali, jednak ma własny przepis na żywość...

Może nie stuprocentowo oryginalny, ale w tym teście tylko Mission reprezentuje tę szkołę: mocny „dolny środek”, górny – pół kroku do tyłu, a na końcu – delikatne wysokie tony. Tak, na końcu, bo są one wyraźnie przysunięte ku samemu krańcowi pasma, inaczej niż w Focalach, gdzie zaczynają się wcześniej, niżej, przez co rozjaśniają i błyszczą, są stale „na wierzchu”, a momentami atakują; w *LX-4* są znacznie subtelniejsze, ale też nie są wklejone w średnicę, nie są tylko jej dopełnieniem, lecz pozostają autonomiczne, subtelnie cykają i szeleszczą, a jeżeli iskrzą, to jak bożonarodzeniowe zimne ognie, a nie jak metal obrabiany na szlifierce. Kiedyś takie wysokie tony bardzo lubiłem... i wciąż lubię, bo nie znikając, dają odpocząć. Blachy nie uderzą, trąbki nie napadną, a wokale będą trochę nosowe, za to ich bliskość zrekompensuje to z nawiązką, gdy przez naturalność rozumiemy nie tyle idealną tonację i pełną determinacji artykulację, co spójność, a zarazem swoisty luz i łagodną barwę – łagodną, ale charakterystyczną. Jeżeli już zwrócimy na nią uwagę, gdy do nas dotrze i „przemówi”, to odbierzemy właśnie wokale, a także instrumenty akustyczne, jako szczególnie „dowartościowane” i wiarygodne. Mocne, pełne, ale spokojne, z przewagą „podparcia” nad „wykończeniem”, co jednak ucho przyswaja bardzo łatwo, a na dłuższą metę wręcz się uzależnia.

MISSION LX-4

CENA

3800 zł

www.audioklan.com.pl

DYSTRYBUTOR

Audio Klan

WYKONANIE

Typowe dla Mission, nowoczesne wzornictwo. Do wyboru wersje czarna i biała. Układ symetryczny z parą 18-ek.

LABORATORIUM

Przy niewytlumionym bas-refleksie bardzo dobre rozciągnięcie niskich częstotliwości (-6 dB przy ok. 32 Hz), obniżenie w zakresie 2–4 kHz, wysokie tony wzmocnione przy 8 kHz. Czułość 88 dB, impedancja znamionowa 4 Ω.

BRZMIENIE

Ciepłe, nasycone, z mocnym „dolnym środkiem” i delikatnie połyskującą górą pasma. Wciąga w muzykę komfortem i charyzmą.



25-mm kopułka wysokotonowa jest tekstylna – Mission trzyma się ich konsekwentnie



Gładka, wklęsła membrana głośnika nisko-średnionowego to żadna sensacja, ani wyjątkowe właściwości akustyczne, lecz jej enigmatyczny wygląd dobrze pasuje do nowoczesnej elegancji Mission.